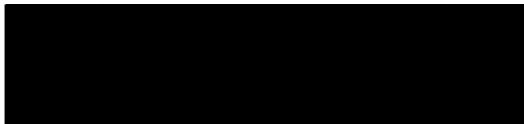


Hanna Maławska Primas

Ł ó d ź , dn.8 maja 2002 roku.



Pan Profesor
Tomasz Strzembosz
Archiwum Akt Nowych

ul.Hankiewicza 1
02-103 W a r s z a w a

Szanowny Panie Profesorze !

W odpowiedzi na list Pana z dnia 2 maja 2002 r. podaję imiona i nazwiska moich dziadków, którzy w krytycznym momencie, w mojej obecności, udzielili gościny Żydówce o imieniu Nora. Imię to wyczytałam z notatek mojej ciotki, stanowiących rodzaj pamiętnika, który przekazała mi jej córka Maria, wiedząc, że przeżycia jej matki a mojej ciotki są mi bliższe. Sama przecież była małym dzieckiem. Dziadkowie moi Walenty Kenek i Anna z domu Moczydłowska oczywiście wiedzieli o pochodzeniu Pani Nory (nie wiem, czy to był może jej pseudonim) . Konieczność zatrzymania mnie również na noc z powodu późnej pory spowodowała, że spaliśmy obie w jednym łóżku. Dopatrywano się w tym, pamiętam, dobrej strony, że zawsze jedna, to jest ja mogę być bardziej widoczna spod pościeli. Ciotka Zosia w swoim pamiętniku wspomina, że próbowała Panią Norę dowieźć do Rembertowa do swoich znajomych, ze względu jednak na to, że na dworcu zastały mrowie wojska niemieckiego, tumult - nie udało im się dostać do pociągu. Ponieważ zbliżała się godzina policyjna, za namową mojej ciotki, ucharakteryzowały się szminką na "wesole panienki" i jak pisze, papierosy w zęby, nóżka na nóżkę i pierwszą z brzegu "dryndą" jechały z Pragi do Śródmieścia (pisze, że na Bagatelę). Tak, czy inaczej (dat nie pamiętam) znalazły się obie w skromnym mieszkaniu dziadków już po godzinie policyjnej, gdzie przez tę jedną noc dzieliłyśmy jedno łóżko, w mieszkaniu przy Marszałkowskiej Dziadek, jako nocny dozorca - wyszedł z domu na służbę. Nr 14. Pan prosił mnie o imiona i nazwiska moich dziadków a ja się tak ogromnie rozpisałam. Przeżycia tamtych lat wojny i okupacji pozostawiły ślad w sercach i utkwily na zawsze w naszej pamięci. Oczywiście, nie wszystko mi było znane i nie wszystko zdołałam zapamiętać. Tak więc, jeżeli chodzi o osoby, które mogły wiedzieć o przechowywaniu Żydów i nie tylko, w mieszkaniu Aleksandra Świerbutowicza, rzeczywiście mogła wiedzieć opiekunka dziecka-Kryśia. Tylko imię znalazłam w pamiętniku mojej ciotki, która jeszcze upamiętniła takie nazwiska jak Henryka Lande - pseudonim Maria, Hanna Procner - pseudonim Grażyna, obie mi wtedy znane, również z tego, że pracowały w podziemiu. Mieszkały w tym czasie na ulicy Bagatela 13 i zajmowały pokoje w tym pięciopokojowym mieszkaniu plus "służbówka" . Ojciec mój Lucjan Koniarski nie od razu wiedział, że przyjechałam do domu Żydówkę. Był w podróży i dłuższy czas poza domem. Zamierzał ponownie ożenić się. Pamiętam tylko bardzo smutne rozstanie z moją "podopieczną panią" .

Z poważaniem

(Hanna Maławska Primas)